

Piłka nożna jest najpopularniejszym sportem. Na świecie są miliony sympatyków tej dyscypliny, którzy oglądają mecze w telewizji i na stadionach oraz dużo o niej czytają. Wśród nich są fani swoich reprezentacji i klubów. Życie wielu z nich toczy się wokół meczów swojej drużyny. Jeżdżą za nią nawet po całym świecie. Wśród miłośników piłki nożnej są też osoby o dość dziwnej pasji. Są to groundhopperzy. Mówiąc po polsku nazywają się stadionowymi turystami. Na czym to polega?

Oni „kolekcjonują” stadiony, czyli „zaliczają je” oglądając na nich mecze (najczęściej 1 spotkanie).



Groundhopping narodził się w Anglii. Nazwa ta powstała z dwóch angielskich słów: ground (football ground – boisko piłkarskie) i hopping (podskakiwanie, skakanie). Krótko mówiąc „skakanie” po stadionach. Groundhopper ogląda mecze od C klasy do finałów MŚ, czyli praktycznie wszystkie. Często wybiera mecz niższej ligi. Każdego interesuje co innego. Jednych interesuje sam mecz, innych atmosfera na trybunach (tych drugich jest więcej). Przyjeżdżając na mecz do innego miasta są najczęściej parę godzin wcześniej. Zwiedzają miasto szukając klubowych graffiti na murach. Obserwują kibiców zbierających się na mecz. Odwiedzają klubową knajpkę. Potem meldują się na stadionie, który zwiedzają. Często konsumują miejscowe specjały, zwłaszcza piwo. Wielu z nich głosi hasło: „Nie ma futbolu bez alkoholu”. Hobby to najbardziej rozwinęło się w Anglii i w Niemczech. W Anglii jest np. ekskluzywny klub groundhopperów, do którego mogą należeć ci, którzy zobaczyli mecze na 92 stadionach, wszystkich drużyn, które grają w ligach centralnych. Sławę zdobył jeden śmiałek, który zaliczył to w jeden rok. Wziął w tym celu roczny urlop bezpłatny. Nie jest to łatwe, bo w Anglii mecze odbywają się często o tej samej godzinie. W Niemczech, żeby należeć do

najbardziej prestiżowego klubu trzeba zaliczyć 300 spotkań w 30 krajach. W obu tych krajach, żeby móc pochwalić się wizytą na danym stadionie, trzeba być na meczu od pierwszej do ostatniej minuty. Wielu zagranicznych groundhopperów przyjeżdża na mecze do Polski. Jedni z nich chcą zobaczyć stadiony, na których było EURO. Natomiast drudzy, i tych jest więcej, chcą poczuć atmosferę polskich trybun. Wybierają zwłaszcza wielkie mecze derbowe. Albo przeglądają terminarze, żeby trafić na moment, kiedy np. Wisła i Cracovia lub Górnik i Ruch grają w ten sam weekend mecze u siebie. W poprzednim sezonie wielu gości z zagranicy wybierało mecze Rozwoju Katowice, bo grał o 11.00, czyli nie kolidowało to z żadnym innym meczem i można było zobaczyć jedno spotkanie więcej.

W Polsce groundhopping dopiero się rozwija. Nie ma żadnych klubów groundhopperskich. Nie ma też rywalizacji między stadionowymi turystami. Każdy cieszy się tym hobby na swój sposób. Są tacy, którzy o jednej godzinie zaliczają równocześnie 2 mecze. I połowę oglądają na jednym stadionie, a II już na innym, na który szybko się przemieszczają. Wielu groundhopperów (polskich i zagranicznych) prowadzi swoje strony internetowe, na których dzielą się wrażeniami z danych wyjazdów. Opisują swoje przeżycia, udostępniają zdjęcia i filmiki. Niekiedy umawiają się na wspólne oglądanie, co nie jest łatwe, bo mieszkają w różnych miastach Polski.

Zorganizowali nawet kilka ogólnopolskich zlotów. Jeden z nich był np. na Górnym Śląsku a drugi na Dolnym Śląsku. Niektórzy brali udział w zlotach ogólnoeuropejskich. Często równocześnie są fanami jakiegoś klubu. Najbardziej znanym polskim groundhopperem jest Rzeźnik z kartofliska.pl. Ten ogląda mecze prawie na całym świecie. Z tych Polaków, którzy prowadzą strony internetowe, ma zaliczonych najwięcej państw i stadionów. Był m.in. w Armenii, Kosowie i Izraelu, gdzie oglądał m.in. mecz ligi beduińskiej. W tym roku nastawił się na mecze derbowe, stąd w ostatnim czasie był na Dinamo Zagrzeb – Hajduk Split, Crvena Zvezda Belgrad – Partizan Belgrad, Sporting Lizbona – Benfica Lizbona. Innym groundhopperem wędrującym po całej Europie jest Krzychu z myfootballway.com, który mieszka w Pradze. Ma on najwięcej zaliczonych czeskich stadionów. Chyba trudno by znaleźć Czecha, który był na tyłu czeskich obiektach. Odwiedził kilkanaście krajów. Ma np. zaliczonych kilka stadionów maltańskich. Kolejnym ciekawym stadionowym turystą jest Daniel z

groundhoppingpolska.blogspot.pl, który m.in. bardzo dobrze poznał austriackie stadiony. Górny Śląsk i Czechy, to tereny gdzie można spotkać Arka z myfootballmoments.blogspot.com.

Często jednak bywa on w innych województwach i krajach. Stadiony w wielu krajach gościły też Leszka z mecze mecze.blogspot.com i Szymona z natrybunie.blogspot.com. Z kolei Marcin może pochwalić się meczami m.in. w Kanadzie i Rosji. Wszyscy ci groundhopperzy oglądają mecze hurtowo. Jak gdzieś jadą, to w weekend potrafią zobaczyć 6 spotkań w całości. Swoją sposob na groundhopping ma Rafał, który dużo jeździ, ale mniej spotkań ogląda. Ma najwięcej zaliczonych kilometrów spędzonych w pociągach całej Europy. W Polsce jedzie przez cały kraj, żeby zobaczyć 1 mecz. Jak jedzie poza Polskę, to wtedy w 2 dni poogląda 2 mecze. Ciekawy sposób na groundhopping ma Cfeter. Zalicza dużo meczów. Porusza się jednak po dużo mniejszym obszarze. Jego rewiry, to: Czechy, Górny Śląsk i Opolszczyzna. Ten z kolei regularnie pokonuje wiele kilometrów pieszo, bo regionalna kolej nie chce dowozić go na boiska np. C klasy. On skupia się jeszcze na zbieraniu biletów z meczów. Podobnie robi, czyli zbiera bilety, Darek z dareknh.pl.tl. Jego najczęściej można spotkać na boiskach małopolskich. W internecie można znaleźć jeszcze kilka stron prowadzonych przez podobnych zapaleńców. Są też tacy, którzy bawią się w groundhopping, ale tego nie opisują. Jeden z nich był na meczu w Singapurze. Są też tacy, którzy mają takie hobby, ale nie wiedzą, że to tak się nazywa. Często nawet nie wiedzą o istnieniu innych osób, którzy mają podobny sposób spędzania wolnego

czasu.

Do grupy tych zapaleńców można dodać autora tego artykułu. Spośród innych groundhopperów wyróżnia się tym, że prawie na wszystkie mecze jeździ z żoną, która jest też stadionową turystką. Po wielkich stadionach i wiejskich boiskach jeżdżą regularnie 2,5 roku. W tym czasie byli na 142 meczach, które odbyły się na 96 stadionach. Mecze te oglądali w 5 krajach, takich jak: Polska, Chorwacja, Czechy, Słowacja i Czarnogóra. Niekiedy zdarzyły się im ciekawe przygody. Np. będąc na meczu ligi okręgowej we Wrocławiu spotkali 2 groundhopperów z Niemiec, którzy odbywali swoje tourne po Polsce i właśnie wybrali to samo spotkanie. Innym razem będąc na meczu IV ligi czeskiej w Hawirzowie spotkali opisanego wcześniej Rafała. Ciekawe jest to, że oni byli 150 km od domu, a on 400 km. Żadna ze stron nie pisała na stronie, gdzie się wybiera.

Autor tego artykułu o swoich wyprawach groundhopperskich (ale nie tylko) opowiada na mojewielkiemecze.wodip.opole.pl. Jest też kolekcjonerem biletów piłkarskich i siatkarskich, których ma kilka tysięcy (każdy z innego meczu). Chętnie przyjmie bilety w formie darowizny. Tekst ten opublikowałem na przegladligowy.pl [TUTAJ](#)

{jcomments on}